

Ocean pretensji

Data publikacji: 17.02.2017 19:15

Z jednej strony jest wiele pretensji, żalu i skarg. Druga strona mówi o pewnych niedociągnięciach, ale i pomówieniach. Są jeszcze instytucje państwowe, które przyznają, że o problemach nie wiedziały. Zapewniają, że im się przyjrzą.

Do naszej redakcji zgłosili się rodzice dzieci, które uczęszczają do jednego z niepublicznych przedszkoli w Kozakowicach. Pretensji i żalu jest wiele. Także ze strony byłych pracowników placówki. Dyrekcja przedszkola zarzuty odpiera. Instytucje, które placówkę kontrolują, mówią – "nie mieliśmy skarg".

Początkowo w gronie rodziców, później w zamkniętej grupie w mediach społecznościowych, a kilka dni temu na facebookowym koncju 'Nie polecam w Ustroniu' sprawa została upubliczniona. Niezadowoleni z opieki nad swoimi dziećmi rodzice powiedzieli - dosyć! W styczniu br. skontaktowała się z naszą redakcją grupa rodziców i byłych pracownic niepublicznego przedszkola z Kozakowic. Sytuacja w placówce, ich zdaniem, jest zła. Do dyrekcji wystosowano kilkustronicowe pismo z zarzutami.

1/3 KOTLETA I KISIEL

Wiele miejsca w liście poświęcono posiłkom. Zdaniem rodziców zaplanowane na cały tydzień menu nie zgadzało się z rzeczywistością. Co innego było napisane, a inne produkty były podawane na śniadanie, obiad czy podwieczorek. Na śniadanie bułka z margaryną albo płatki z mlekiem - i tak na okrągło.

Jednak poważne zarzuty rodziców dotyczyły obiadów. Ich zdaniem, nie były one dostosowane do diety małych dzieci. **Tłuste zupy, ostre przyprawy – jednym słowem były to posiłki dla dorosłych, nie dla dzieci** – mówią rodzice. Poważnym zarzutem kierowanym w stronę dyrektorki jest również kwestia wielkości porcji. Zdaniem rodziców, dzieciaki wychodziły z przedszkola głodne, obiady były dzielone na dwoje, a nawet większą liczbę dzieci. W efekcie, zamiast trzech naleśników, dziecko miało otrzymywać na obiad jeden. Jeśli było jeszcze głodne, miało dostawać część porcji niedoedzonej przez inne dziecko. - **Wydawało mi się dziwne, że dziecko po wyjściu z przedszkola domaga się jedzenia. Wszystko wyjaśniło się, kiedy była już nauczycielka uświadomiła nam, że dzieci otrzymują okrojone porcje. Śniadania to zupy mleczne, robione przez nauczycielki. Drugiego śniadania nie było, pomimo że w umowie mamy wpisane cztery posiłki** - mówią rodzice. A na podwieczorek – kisiel.

Rodzice zarzucają też nierespektowanie przez przedszkole uwag odnośnie posiłków dla dzieci, które mają alergię pokarmową. - **Moje dziecko nie może jeść jajka. Dobrze, że byłam wówczas w przedszkolu, podano mu zupę, w której składzie było właśnie jajko. Mogło dojść do wstrząsu anafilaktycznego. Na szczęście szybko zareagowałam i skończyło się na wysypce** – przyznaje jedna z matek.

Zarzuty pojawiają się również w kwestii przygotowywania posiłków i opieki w tym czasie nad przedszkolakami. Rano, śniadania nauczycielki miały przygotowywać same w kuchni, wówczas musiały opuszczać salę zajęć. - **Pod względem 'sanepidowskim' miałyśmy książeczki, ale był problem opieki nad dziećmi, podczas gdy my musiałyśmy rano przygotowywać posiłki, kilkoro dzieci pozostawało same w sali** - mówi inna z byłych nauczycielek.

Uwagi byłych nauczycieli dotyczyły również samego programu nauczania. Dzieci w wieku od 2,5 do 6 lat są podzielone na dwie grupy. - **W grupie maluszków mieliśmy dwa komplety podręczników, osobno dla trzylatków, inne dla czterolatków. Trudno było razem prowadzić te zajęcia, dzieliliśmy się jakoś, jedna z nas prowadziła zajęcia z trzylatkami, druga z czterolatkami** – wspomina była pracownica. - **Ciężko było**

ujednoczyć zajęcia, bo jest duża różnica między trzy- a czterolatkiem - dodaje inna.

GRZYB

Rodzice na dowód swoich słów pokazują zdjęcia. Na jednym z nich widać, jak na ścianie budynku jest sporych rozmiarów grzyb. Tuż obok znajduje się półka z zabawkami. - **Podobno ściana została już pomalowana, ale nie wiem, czy przez to zlikwidowano tego grzyba** - mówi jedna z mam, która już zabrała dziecko z przedszkola.

Uwagi kierowane są również do zachowania higieny wśród dzieci. Jak mówi jedna z byłych pracownic - **dzieciaki nie miały jednorazowych ręczników, wycierały się materiałowymi, wielorazowymi. Ręczniki nie były przypisane do każdego dziecka, na całą grupę było ich kilka. W praktyce - który ręcznik przedszkolak złapał, do tego się wytarł.**

Zdarzało się, że zepsute zabawki skręcane były śrubami. - **Wielka prowizorka. Czujemy się oszukani, co miesiąc przecież płacimy. Przedszkole ma dotację z gminy, a jego stan jest jaki jest** - mówią.

PISMO I ZEBRANIA

W styczniu do dyrektorki przedszkola rodzice wystosowali pismo. W wielu punktach przytaczają niedociągnięcia odnośnie prowadzenia placówki. Przez krótki okres część rodziców na zmiany nawet dyżurowała w przedszkolu podczas zajęć. Później pojawił się monitoring. Opiekunowie mogą on-line zobaczyć, co w danym momencie dzieje się w pomieszczeniach. Jak przyznają, na pewno dzięki temu nieco poprawiła się sytuacja w przedszkolu. W ciągu minionych tygodni w przedszkolu odbyło się kilka zebrań.

W rozmowie z naszym portalem, rodzice zarzucają też dużą rotację personelu. - **W ciągu trzech lat, przez niewielką placówkę przewinęło się kilka nauczycielek. Trudno też w tym momencie budować zaufanie wśród dzieci** - dodają.

BRAK WIEDZY

Dlaczego tak późno? Przedszkole działa od czterech lat. Dlaczego dopiero teraz rodzice podjęli interwencję? - **O wszystkich niedociągnięciach poinformowała nas jedna z byłych pracownic. Zaczęliśmy łączyć fakty** - przyznają rodzice.

Kilkoro rodziców i były nauczycielki nie chcą podawać swoich nazwisk. Nauczycielki boją się o swoje aktualne miejsca pracy, a rodzice, obawiają się że ich atak na przedszkole odbije się na dzieciach. - **Tego najbardziej chcielibyśmy uniknąć** - dodają. Część rodziców już wypisało dzieci z przedszkola, reszta przyznaje, że nie mają ich gdzie zapisać.

GMINA - MY TYLKO DAJEMY DOTACJĘ

Wójt Goleiszowa przyznaje, że o niepokojących sygnałach słyszał. - **Było u mnie dwoje rodziców, którzy informowali mnie o sprawie. Jest mi przykro, że taka sytuacja zaistniała. Natomiast jeśli chodzi o kroki, które urząd może poczynić, to mamy związane ręce** - przyznaje Krzysztof Glajcar. Jak dodaje, gmina nie jest żadnym organem dla tego przedszkola.

Urząd, zgodnie z ustawą o systemie oświaty, zajmuje się tylko przekazywaniem dotacji. Wszystko zgodnie z wnioskiem placówki. Dyrektor podaje liczbę dzieci, które uczęszczają, gmina wypłaca pieniądze. Ile? Obecnie z gminnego budżetu do przedszkola trafia 625 złotych miesięcznie na dziecko. - **Jedyna kontrola polega na wykorzystaniu dotacji. Ostatnia kontrola była na przełomie maja i czerwca ubiegłego roku. I tyle. Problemy podnoszone w piśmie nie mogą być przez nas rozwiązane. Tym bardziej, że obracamy się w sferze anonimów. Ja nie mam żadnych instrumentów prawnych, żeby ingerować w to przedszkole. Zadałem jednak pytanie rodzicom, gdzie byli w ciągu minionych trzech lat, bo sytuacja ta musiała narastać i nie pojawiła się w ostatnim czasie. Tutaj nie było jednoznacznej odpowiedzi** - mówi wójt. Jak przyznaje pomoc nie może. - **Rodzice sami muszą kontrolować przedszkole. Moim zdaniem, zamiast opisywać sprawę na portalach społecznościowych i wzajemnie się nakręcać, rodzice powinni ustalić z dyrekcją warunki opieki nad dziećmi. Przecież oni płacą i mają prawo wymagać** - kończy Krzysztof Glajcar.

SANEPID

Do dyrekcji cieszyńskiego Sanepidu również dotarły sygnały od rodziców. Ale i tym razem anonimowe. Jak przyznaje Teresa Wałga, dyrektor Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Cieszynie - ***jakiś czas temu interweniowano w sprawie tego przedszkola. Nieprawidłowości, które leżą w naszej kompetencji, zostały sprawdzone. Pozostałe zostały przekazane do kuratorium i urzędu gminy. W ostatnich dniach kolejny raz otrzymaliśmy prośbę o kontrolę w tej instytucji*** – mówi dyrektor.

Sanepid oprócz rocznego planu kontroli placówek edukacyjnych podejmuje również kontrole interwencyjne. Tak też było w tym przypadku. Jednak, jak dodaje Teresa Wałga, zastanawia ją część zarzutów, które przez rodziców są podnoszone. - ***Przeciętny rodzic, nie ma prawa wiedzieć o pewnych kwestiach. Dla przykładu – rodzice zarzucają, że talerze wyjmowane są z wyparzarki po trzech minutach. Jestem ciekawa, który rodzic mierzy czas wyciągania z tego urządzenia naczyń. Sceptycznie ustosunkowuję się do interwencji, które są składane anonimowo. Jeżeli mam coś do powiedzenia, czy mam zastrzeżenia i jest to zgodne z prawdą, nie wstydzę się przedstawić*** - mówi szefowa sanepidu.

Jak zaznacza, nie można również mówić, że dzieci w jednym przedszkolu częściej chorują niż w innych, bo nie znamy danych z innych placówek. Dyrektor instytucji podkreśla również, że zarzuty kierowane w stronę przedszkola i informowanie o nich sanepidu następują po znacznym czasie. - ***Wcześniej była inna firma cateringowa. Jak możemy skontrolować coś, co było kiedyś?*** - pyta retorycznie Wałga. Przyznaje jednak, że ogólne oceny przedszkola wyszły pozytywnie. Zastrzeżenia były, były też zalecenia, które będą skontrolowane podczas inspekcji w najbliższym czasie. - ***Co prawda nie musimy anonimowo zgłaszać interwencji podejmować, jednak to robimy*** – kończy Wałga.

KURATORIUM

Zapytaliśmy o sprawę w bielskiej delegaturze Katowickiego Kuratorium Oświaty. Na naszego e-maila odpowiedział Tomasz Kowalik, Dyrektor Delegatury. Jak pisze - ***Kurator oświaty sprawuje nadzór pedagogiczny nad publicznymi i niepublicznymi przedszkolami. Organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołami i placówkami niepublicznymi, wykonując zadania z zakresu nadzoru pedagogicznego, uwzględnia odpowiednio organizację i zakres zadań organów szkoły lub placówki, określone w statucie szkoły lub placówki. Rodzice z ww. przedszkola nigdy nie zgłaszali do tutejszego urzędu skarg i wniosków dotyczących higieny, wyżywienia czy nieprawidłowości w trakcie prowadzenia zajęć z dziećmi. Nie informowano także o organizacji czasu pracy opiekunek i opieki nad dziećmi w przedszkolu. Zatem nie zachodziła potrzeba przeprowadzania [...] kontroli doraźnych w tym zakresie.*** Jednak jak zaznacza dyrektor, w związku z pojawianiem się pytań o to przedszkole, delegatura kuratorium zaplanowała przeprowadzenie do końca marca kontroli doraźnej w zakresie organizacji zajęć i zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków dzieci w przedszkolu.

DYREKCJA

Oskarżenia padły, ale potwierdzają je na razie tylko osoby najbardziej zainteresowane. Czyli rodzice. Co odpowiada dyrekcja placówki? Dyrektorka i zarazem właścicielka przedszkola nie ukrywa, że rodzice od jakiegoś czasu zgłaszali jej uwagi, co do prowadzenia przedszkola. W styczniu otrzymała pismo z szeregiem punktów, które powinna zrealizować. - ***Część uchybień, które dotyczyły porządkowania placówki, naprawiono. Jednak nie są to tak duże zaniedbania jak przedstawiają to rodzice*** - komentuje Monika Papaj, właścicielka przedszkola. Jej zdaniem nieprawdą są również twierdzenia, że żywienie dzieci odbywa się na złym poziomie. - ***W ostatnich tygodniach, na wyraźne życzenie rodziców zmieniona została firma cateringowa, która dostarcza obiady dla dzieci. Jednak poprzednia firma również spełniała standardy przedszkola. Rodzice są zadowoleni, widzą te zmiany, że wszystko idzie w dobrą stronę. Mieliśmy kontrolę z sanepidu, nie było uchybień*** - dodaje.

Jej zdaniem nie jest prawdą, że dzieci wychodziły z przedszkola głodne. Jak twierdzi, posiłków zawsze było więcej niż dzieci. Jeżeli którekolwiek dziecko prosiło o dokładkę, to ją otrzymywało. - ***Absolutnie nie jest prawdą, że któreś z dzieci otrzymywało niedojedzone resztki. Nigdy takie coś nie miało miejsca. Nie wiem skąd takie oskarżenia? To są pomówienia, posiłki zawsze były dobre, dzieci je jadły ze smakiem*** – dementuje oskarżenia

Monika Papaj. Jak twierdzi, podział dzieci na grupy wiekowe 2,5-4 i 5-6 lat nie ma większego wpływu na prowadzenie zajęć. Każda z dwóch grup ma dobrze realizować swój program.

Skąd takie oskarżenia? - ***Nie chcę nikogo obwiniać, ale są to pomówienia i oszczerstwa byłego personelu. Tak mi się wydaje. To swego rodzaju manipulacja. W mojej opinii to niezadowolony pracownik. Informacje zamieszczone w internecie są anonimowe, nie wiem, kto je tam umieścił. Jestem po konsultacjach z prawnikiem. Jeżeli pomówienia w dalszym ciągu będą rozpowszechniane, wystąpimy na drogę prawną przeciwko konkretnym osobom*** - podkreśla właścicielka przedszkola.

ZABRAKŁO ROZMOWY

Zdaniem dyrektorki, uchybienia w przedszkolu były drobne, tymczasem lista zarzutów, przedstawiona przez rodziców jest długa. Na razie jednak nie potwierdzają tego żadne kontrole. Z drugiej jednak strony, w przedszkolu już wprowadzono pewne zmiany, których zażądali rodzice.

Oni sami przyznają, że te niedociągnięcia trwały od dłuższego czasu. Dziwić się należy, dlaczego sytuację, która rodzicom nie odpowiadała, tak długo tolerowano. Dlaczego, jako klienci, a takimi są, bo płacą za pobyt swojego dziecka, nie zwracali wcześniej uwagi na niedociągnięcia i sytuacje, które wzbudzały ich wątpliwości? Problem jest jeszcze inny. Rodzice, chcąc mieć pewność, że ich podejrzenia są prawdziwe, w pierwszej kolejności powinni poinformować instytucje kontrolujące. A przede wszystkim, występując do nich, nie powinni być anonimowi.

Jan Bacza